

STANOWISKO
RADY MIEJSKIEJ BIAŁEGOSTOKU
z dnia 24 września 2007 r.

w sprawie rocznicy sowieckiej inwazji 17 września 1939 roku.

W dniu 17 września minęła kolejna rocznica sowieckiej inwazji na Polskę w 1939 r. Rocznicą, przez lata PRL zakazaną. Dzień agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę obchodzony jest adekwatnie do rangi tego wydarzenia w dziejach naszego państwa i narodu. Obecnie, w XXI wieku, oficjalne czynniki państwowe w Niemczech odcinają się od ideologii narodowo – socjalistycznej, potępiając wojnę, rozpętaną uderzeniem na Polskę 1 września.

Zupełnie inne okoliczności polityczne towarzyszą natomiast rocznicy agresji sowieckiej z 17 września. Nasi sąsiedzi ze wschodu nadal trzymają się linii wyznaczonej jeszcze przez Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRR sprzed 68 lat, Federacja Rosyjska nie widzi podstaw do uznania sowieckiej inwazji za krok agresywny wobec państwa polskiego. Konsekwencji w tej kwestii nie brakuje także rządowi Białorusi, pielęgnującemu tradycje wyzwoleniczej wojny z Białopolakami, o czym wymownie świadczą nazwy ulic i tablice pamiątkowe w Grodnie, mieście tak bliskim stolicy Podlasia, placówce bronionej do ostatniego naboju we wrześniu 1939 r. przez harcerzy, gimnazjalistów, ochotników, których postawę można porównać do słynnych lwowskich Orłąt.

W atmosferze kłamstw i półprawd rosną nowe pokolenia Rosjan i Białorusinów, przekonane o wyzwoleniczej misji Armii Czerwonej w Europie, o tym, że nie było żadnego Katynia, a jeśli już był, to na pewno nie należy tego faktu kojarzyć ze zbrodnią przeciw ludzkości. W rosyjskich i białoruskich podręcznikach nie znajdziemy też choćby wzmianki o masowych prześladowaniach ludności polskich Kresów zabranych w 1939 r.

Działania oficjalnych czynników państwowych państw poczuwających się do miana spadkobierców ZSRR zmierzają, wedle goebelsowskiej zasady kłamstwa powtarzanego tysiące razy, które dzięki temu ma się stać prawdą, do rozmycia odpowiedzialności ZSRR za wybuch II wojny światowej i uznania oczywistości faktu współpracy niemiecko – sowieckiej w pierwszych latach tego konfliktu. Ma także na celu zabezpieczenie przed ewentualnymi roszczeniami setek tysięcy pokrzywdzonych obywateli Polski i innych państw, które doświadczyły skutków realizacji paktu Ribbentrop - Mołotow.

Wobec zmian terytorialnych, które zaszły w Europie po zakończeniu rozpętanej przez Niemcy i ZSRR II wojny światowej Białostoczczyzna leży obecnie przy wschodniej granicy Rzeczypospolitej, i dlatego na nas, mieszkańcach Podlasia, spoczywa szczególnie obowiązek domagania się prawdy o inwazji 17 września, która zakończyła się zniewoleniem połowy terytorium II Rzeczypospolitej przez sowieckiego najeźdźcę. Radni Rady Miejskiej Białegostoku uważają, że należy poczynić wszelkie starania, by obchody kolejnych rocznic 17 września były celebrowane z równym pietyzmem i czcią, jak rocznica 1 września, by z taką samą konsekwencją zakazywać propagowania ideologii i symboliki komunistycznej jak się to czyni w wypadku nazizmu.

Wszystkim wahającym się ze względów koniunkturalnych, wszystkim ogarniętym swoistym relatywizmem moralnym w tej sprawie pragnę zacytować fragment wspomnień Bronisławy Majko, świadka i uczestniczki obrony Grodna we wrześniu 1939 r.:

” Śmiercionośna maszyna toczy się naprzód, a ja, stępiła na wszystko lecę prosto na nią. Nie słyszę okrzyku ścigającej mnie Danki. Przerażliwy zgrzyt ślimaka... czołg staje tuż przede mną. Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego ran płynie strużkami po żelazie. Zaczynamy z Danką uwalniać rozkrzyżowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie sprawy, co się wokół mnie dzieje. Z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni brauning – grozi nam; z sąsiedniego domu z podniesioną do góry pięścią wybiega młody Żyd, ochrypłym głosem krzyczy - o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją. Widzę tylko oczy dziecka pełne strachu. I widzę, jak uwolnione z więzów ramiona wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Danką jednym ruchem unosi dziecko z czołgu, chwytam nosze i pozostawiając oniemiałych oprawców uciekam.

Chłopczyk ma 5 ran i silny wpływ krwi, ale jest przytomny. W szpitalu otaczają go siostry, doktorzy. Poślano po matkę. Nazywa się Tadeusz Jasiński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, służącej. Poszedł na bój, rzucił butelkę benzyny na czołg, ale nie zapalił, nie umiał. Wyskoczyli, bili, chcieli zastrzelić, a potem skrepowali na czołgu. Tadzik Jasiński, jeszcze jedna żywa torpeda. Nie pomaga transfuzja krwi. Chłopiec coraz słabszy, zaczyna konać. Ale kona na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rękach. Matka zrozpaczona i pobudzona jednocześnie czynem syna szepce mu: - „Tadzik, ciesz się! Polska armia wraca! Ułani, z chorągwiemi! Śpiewajq!!!” (Tadeusz Jurga „Obrona Polski 1939”)

PRZEWODNICZĄCY RADY

Włodzimierz Leszek Kusak